

Historia satanisty

Józef ma obecnie 18 lat. Kilka lat temu, po przeczytaniu książek o magii i kulcie szatana zainteresował się tym. Przestudiował Biblię szatana, udostępnioną mu w maszynopisie przez kolegów z "paczki" i zaczął medytować nad "tekstami mocy". Ponieważ pochodzi z rodziny patologicznej, dużo czasu spędzał w ośrodku dla młodzieży trudnej, prowadzonym przez księży.

Tam właśnie spotkał kolegę, który sam będąc w sekcie satanistycznej zaprosił go na imprezę, gdzie, jak twierdził "będzie dużo alkoholu haszu i seksu". Gospodarzem tego spotkania był dziwnie wyglądający człowiek znający wiele tekstów biblii szatana na pamięć, imponujący swoim dystansem do świata i pewnością siebie. To go wciągnęło. Bywał częściej na takich imprezach, aż przyszedł moment, gdy zaproszono go do Warszawy.

Nie miał już wątpliwości, że uczestniczy w obrzędach satanistycznych, ale poczuł, że to go wciąga jak magnes. Był zmuszany do jedzenia surowego kocięgo mięsa pochodzącego ze zwierząt ofiarowywanych szatanowi podczas obrzędów magicznych i "czarnych mszy". Same obrzędy przebiegały w zaciemnionym pokoju na Ursynowie, gdzie na stole przykrytym czarnym aksamitem z wyrysowanym pentagramem profanowano hostie, czasami na ciele dziewczyny, mordowano zwierzęta i dawano uczestnikom do picia krew zwierząt zmieszana z moczem. To miało być źródłem energii dla uczestników seansu. Na potwierdzenie słuszności tej teorii pewien mężczyzna popisywał się swoimi magicznymi umiejętnościami. Wszyscy czuli się silni i bezkarni, oraz całkowicie zabezpieczeni przez szatana od odpowiedzialności za swoje czyny. W ciągu dwóch lat Józef złożył dwa śluby satanistyczne:

1. bezwarunkowego posłuszeństwa głównemu kapłanowi. Odbył się to w taki sposób, że na pergaminie kazano mu własną krwią napisać zdanie: Przyrzekam posłuszeństwo Lucyferowi, jako najwyższemu panu wszechświata i tego świata, oraz jego sługom. Na jego przedramieniu wytatuowano odwrócony pentagram - symbol demonicznych mocy, którym się oddał.
2. ślub bezczeszczenia wszystkiego co chrześcijańskie. Aby dowieść swojej determinacji został wysłany razem z dwoma kolegami w celu zbezczeszczenia Najświętszego Sakramentu. Tak się złożyło, że akurat nie było Najświętszego Sakramentu w tym kościele, który dopiero był w trakcie budowy, więc poprzestali na sprofanowaniu ołtarza smarując go odchodami. Od kapłana otrzymał wtedy skórzaną kurtkę z satanistycznymi emblematami, jako znak przebytej inicjacji.

Po pewnym czasie w jego życiu duchowym i psychicznym zaczęły pojawiać się poważne problemy. Przed wszystkim stale narastał w nim lęk, popadł w uzależnienie od alkoholu. W 1994 roku sekta przygotowywała na święto Walpurgii kolejną ofiarę krwawą. Kiedy Józef zorientował się, że na ołtarzu leży żywe niemowlę - nie wytrzymał tego psychicznie i uciekł. Zatrzymał się u sióstr zakonnych w jednej z podwarszawskich miejscowości. Nie był w stanie wejść do wnętrza klasztoru. Odczuwał ogromną słabość i lęk w kontakcie z siostrami. Chociaż tego nie pamięta, siostry mówiły mu, że próbował podpalić klasztor. Nie wiedział co się z nim dzieje. Po odejściu z sekty chciał zabić własną matkę, zasugerowany słowami głównego kapłana, że zamordowanie matki jest gestem totalnej negacji życia, ponieważ każda matka symbolizuje życie, i przypomina Matkę Boską, dlatego należy ją zniszczyć.

Na swojej dalszej drodze spotkał grupę Odnowy w Duchu Świętym. Gdy doprowadzono go do kościoła - zemdlął. Później opowiadano mu, że zachowywał się jak opętany. Ponoć odbywały się nad nim modlitwy o uwolnienie, choć sam tego nie pamięta. W momencie gdy ksiądz katolicki prowadzący modlitwę wezwał go do wyrzeczenia się szatana i wyznania wiary w Jezusa Chrystusa jako jedyne Pana - dostał ataku furii i poniszczył krzesła w miejscu, gdzie odbywała się modlitwa. Ksiądz wraz z grupą uciekli przed jego agresją do innego pomieszczenia.

Po powrocie do domu rodzinnego zaczęły go prześladować jeszcze silniejsze lęki, poczucie rozpacz i koszmarne sny. Dołączyły się do tego objawy somatyczne: długotrwałe wyczerpujące wymioty o niewyjaśnionym podłożu, dziwne odgłosy w pokoju, w którym przebywa. Rodzina nie umie mu pomóc. Jak do tej pory nie można o nim powiedzieć, że jest w pełni wyzwolony. Proces ten raczej trwa i postępuje bardzo powoli.